

Z Ameryki.

W trzecim dniu kongresu uchwalono na wniosek X. Szambelana Wawrzyniaka *jednogłośnie* następującą rezolucję:

„Zebrani na pierwszym Wiece polsko-katolickim w Ameryce przeszli na mocy przedłożonych dowodów do przekonania:

1) iż Związek Narodowy Polski, pomimo, iż ma wielu członków, którzy są szczerymi katolikami do stał się w ręce ludzi nie mających *częstokroć* podstaw katolickich — ludzi częstokroć bez ufności i wiary w przyszłość sprawy narodowej — którzy w piśmie urzędowym i w różnych publicznych przemówieniach zamast usuwają spory religijne, z działania swego wykluczają wprost religię z życia publicznego naszego społeczeństwa.

Kongres zatem:

Wzywa Zw. Nar. Pol. do zwrotu, o ile ten Zw. jest wyrazem bezwyznaniowego i bezreligijnego kierunku.

Kongres polsko katolicki *przestrzega* katolików Polaków przed niebezpieczeństwem, jakie im w Zw. antykatolickim tak co do religii, jako też i narodowości zagraża.

Członkowie Zw. Nar. Pol. szczerze przywiązani do Kościoła rzymsko-katolickiego winni, skoro nie potrafią zmienić składu zarządu i kierunku urzędowego pisma, od Związku się usunąć; a wiernym katolikom Polakom, szanującym religię i tradycje narodowo-religijne, kongres dopóty do Zw. Nar. Pol. wstępować nie poleca, dopóki zarząd i kierunek wyżej wspomniany istnieć w tej organizacji będzie.

Rezolucję uchwaloną w sprawie kościołów nie zależnych, w sprawie seminarium duchownego, w sprawie seminarium nauczycielskiego, w sprawie domu emigracyjnego, w sprawie prasy i w sprawie ogólnej organizacji polskiej w Ameryce, brzmią jak następuje:

1) „Zważywszy, iż kościół t. z. „niezależny” pod przewodnictwem odpadłych od Kościoła rzymsko katolickiego świętokradkich, nieszczęśliwych kapłanów wypowiedział Głowie Kościoła i prawowitym przełożonym posłuszeństwo i odpadł od jedności rzymsko katolickiej.

Kongres ubolewa ze serca nad zaślepieniem braci i wzywa rodaków, aby co prędzej wrócili na łono prawdziwego Kościoła katolickiego i przez to usunęli hańbę i rozliczne straty, jakie wskutek ich zaślepienia i bezbożności spadły na wszystkich w Ameryce Polaków.

Ponieważ na czele schizmy polskiej, czyli tak zwanego kościoła „niezależnego” w Ameryce stoją wyzuci z wiary moralności kapłani, — a zatem ostrzegamy naród polski, aby ich unikał.

Ponieważ niektórzy z nich, a przedewszystkiem „prałat” Kolaszewski obciążony jest klątwą wyższą, czyli imienną wierui w Chrystusie obowiązani są unikać go, jeżeli nie chcą na siebie ściągnąć klątwy kościelnej.

Ponieważ schizma polska w Ameryce hańba

jest dla narodu polskiego, wzywa się wszystkich prawowitych kapłanów, aby pracowali jedno ustunad wywiepieniem tej hydry i zapobiegli dalszemu się jej szczeniu.

Kapłani prawomocni niechaj będą połączeni szczerzym i silniejszym węzłem braterstwa i miłości Chrystusowej. Smutny i wędny upadek „niezależnych” kapłanów powinien pobudzić ich do tem silniejszego łączenia się.

Postać się należy o imienną ekskomunikę wszystkich tych kapłanów, którzy pracują w „niezależnych” parafach, aby jakol wyrwać z korzeniem.

Ponieważ pewna część ludu w „niezależnych” parafach należy tam z nieświadomości katechizmu, radzi się, aby kapłani i zakonnicy więcej nauzałi zasad wiary.

Radzi się również, aby episkopat w Polsce poinformowany był o niebezpieczeństwie, jakie grozi narodowi polskiemu w Ameryce ze strony tak zwanego kościoła „niezależnego” i listami pasterskimi ostrzegł lud tamtejszy, aby nie łączył się z odszczepieńcami, gdy przyjdzie do Ameryki.

Ponieważ wreszcie powien rodzaj prasy rewolwerowej w Ameryce przyczynił się do utworzenia kościoła „niezależnych” i takowe propaguje, poleca się, aby takie gazety potępiać.

2) „Zważywszy, iż od dobrych kapłanów polskich zależy przyszłość polskiego rzymsko-katolickiego kościoła w Ameryce północnej, Kongres oświadcza się gotowym do ofiar w tej mierze i uprasza najusilniej właściwe władze kościelne o wzięcie sprawy Seminarium polskiego w Detroit, Mich, w opiekę, aby mu przez wysłanie kleryków do tegoż seminarium, którego usiłowania jak najszczerzej pochwalamy i popierać będziemy, nadać większe znaczenie i zapewnić stały byt i rozwój.”

3) „Kongres przyznaje, iż przyszłość polsko-katolickiego Kościoła przeważnie od szkół zależy.

Żądając zasadniczo szkół wyznaniowych, a więc katolickich, kongres uznaje potrzebę podniesienia trybów szkół do możliwej doskonałości.

„Wszelkie usiłowania w tej mierze, jako to: zwiększenie wymagań od nauczycieli, kontrolę trybów, sprządzenie braci szkólnych, tworzenie seminarjów nauczycielskich i t. p. Kongres oddaje osobnej komisji, która dając powinna do sprawdzenia obecnego stanu rzeczy i obmyślenia środków na przyszłość, a zdać sprawę na następnym kongresie.”

4) „Znając niebezpieczeństwa zagrażające emigrantom polskim w Ameryce, Kongres nie w myśli zachęcenia imigracji, ale powodowany szczerem ubolewaniem nad wyzyskiwaniem braci rodaków, przybywających bez dostojadzenia do Ameryki przez nie-sumiennych i niegodziwych ludzi, uznaje za konieczne utrzymanie Domu emigracyjnego i poleca tym, którzy z dobrych przybywów przytek mieć będą t. j. parafom i towarzystwom polskim, postaranie się o zapewnienie utrzymania Domu emigracyjnego.”

Uznając zasługę tych, którzy dotąd ciężar ten ponosili, przeprowadzenie sprawy, poleca Kongres dotychczasowemu zarządowi Domu emigracyjnego, istniejącego w New-Yorku, a to Towarzystwu opieki św. Józefa nad emigrantami Polakami.

5) a) „Zważywszy, iż liczne pisma, wychodzące w języku polskim w Ameryce, wprost za zadanie mają przez osmieszanie instytucji katolickich, przez szerzenie zgnębnych, niemoralnych i religii katolickiej wręcz sprzeciwiających się zasad, wyrwać ludowi polskiemu najdroższy skarb, t. j. rzymsko katolicką wiarę —

przeto

Kongres uważa robotę takich publicznie znanych gorszyieli przeciwników kościoła rzymsko katolickiego za niepolską i przestrzega rodaków przed czytaniem tej zgnębnej zarazy i zgubliwym.

b) Uznając wpływ i nieocenione korzyści z rozpowszechniania uczynnych pism, opartych na zasadach katolickich i polskich, Kongres polsko katolicki wzywa społeczeństwo polskie w Ameryce do popierania dobrej polskiej prasy, a zarazem uprasza usilnie duchowienstwo polsko-katolickie w Ameryce, ażeby w myśl ostrzeżeń wydanych przez ostatnie Concilium baltimorskie często zwracało uwagę swoich parafian na wielkie niebezpieczeństwa, grożące ze strony tej prasy liberalnej tak ich duszom, jak i duszom ich dzieci, któremi ich Bóg obdarzył.

c) Pierwszy polsko-katolicki kongres z naciskiem zaznacza, iż prasę katolicką uważa za nieodzowne i najkuczniejsze dopełnienie ambony i za najlepszy środek utrzymywania w ludzie wiary i moralności chrześcijańskiej, przeto usilnie prosi, ażeby każdy Polak katolik utrzymywał dla swojej rodziny, przynajmniej jedno pozytywne i na prawdziwych zasadach Kościoła katolickiego się opierające czasopismo.”

6) a) Kongres na mocy historycznego rozwoju

polskiego narodu — a przedewszystkiem polsko-amerykańskiej emigracji, uważa za pożądane, aby wszelkie organizacje narodowe oparły się o niespożyte za sady wiary katolickiej.

b) Kongres uważa za pozytywne, aby organizacje, mające za cel poparcie dobrobytu społeczeństwa polskiego, opierały się na zdrowych ekonomicznych zasadach i centralizowały się wedle potrzeby, zachęca zaś społeczeństwo polskie do popierania wszelkich stowarzyszeń narodowych, o ile takowe nie występują wrogo przeciwko św. religii.”

X. Szambelan Wawrzyniak przemówił jeszcze na zakończenie.

W przemowie swojej, w której się zęgnal z delegatami, powiedział, że nad miarę przeciągnął swój pobyt w Ameryce, ażeby być na tym kongresie i pomódz amerykańskim rodakom w ich pracach, ale nie żałuje tego, bo ma nadzieję, że kongres ten wyda dobre owoce. Niemógłby być pozostać tak długo, gdyby posiadzenia sejmowe pruskie się odbywały, bo w takim razie imiejsze jego byłoby na tamtych sejmie. Ale i innych spraw ważnych wiele ma w kraju do roboty. Ze mógł tak długo przeciągnąć pobyt swój w Ameryce, zawdzięcza w pierwszej linii swojemu X. Arcybiskupowi, który radził mu urlop przedłużony na czas tak długi, następnie Wiel. Xiętom w Sremie, którzy podzielili się jego pracami, potem wiceprezydentem różnych Towarzystw, których jest prezydentem i kolegą w patronacie Spółek zarobkowych, którzy go zastępowali przez czas ten cały, skoro się dowiedzieli, że tu może być pozytecznym. X. Szambelan oświadczył, że życzy sobie, ażeby w prasie tę jego serdeczną wdzięczność tym osobom zaznaczyć. W końcu serdecznie słowa się zęgnal i życzył delegatom dalszych pomyślności na drodze, na której postępują.

Zgromadzeni znowu serdecznym okrzykiem zęgnali X. Szambelana, a potem jeszcze wzniesli okrzyki na cześć Jego Świątobli. Ojca św. Leona XIII i JE. X. Kardynała Ledóchowskiego. — Kongres został zamknięty.

O X. szambelanie Wawrzyniaku, który tak wybitną rolę odegrał na kongresie buffalockim pisze „Polak w Ameryce” organ polsko katolicki wychodzący w Buffalo w numerze na poledzieńki dnia 28 września:

„W ubiegły piątek wieczór Najprzewielebniejszy X. Szambelan Wawrzyniak opuścił nasze miasto Buffalo i w towarzystwie kilku Xiędy udał się do Wilkesbarre, Pa. Xięda Szambelana, tak obcy delegacji jak i Buffalowiacy zęgnali bardzo czule i każdy się ciskał, aby zobaczyć na ostatku jego sympatyczne i wspiane oblicze i uściskać lub też ucałować jego zającą dłoń. Wczoraj t. j. w niedzielę X. Szambelan był obecnym na poświęceniu nowego polskiego kościoła w Wilkesbarre i w czasie tej uroczystości wy powiedział bardzo piękne kazanie. Wszyscy wiemy, z jakim ogniem i zapalem, jak roztopiucie i do serca przemawia X. Szambelan, a zatem też i jego kazanie, wypowiedziane w Wilkesbarre, wywarło ogromne wrażenie na słuchaczach. Dzisiaj X. W. bawi w Scranton, gdzie wieczorem wypowie naukę, a jutro dzień przedpędzi w Nanticoke. W środę będzie bawił w Brooklynie i będzie kazał w tamtejszym kościele, a w czwartek w Jersey City. W piątek odpocznie, a w sobotę wsiędzie na okręt i odjedzie doł starego kraju, do ojczystej ziemi. Widzimy więc, że X. Szambelan od pierwszego dnia wstąpienia na amerykańską ziemię był nader pracowitym i czynnym. Wygłaszał kazania, mowy i nauki prawie codziennie, a częstokroć przemawiał nawet po trzy i cztery razy każdego dnia. Przyjechał do nas przepędzić wakacje, a musiał pracować nad siły. Takiej pracy wydołać mógł jedynie człowiek prawdziwego poświęcenia, prawy kapłan i dobry syn Ojczyzny. X. Wawrzyniak jest chlubą naszego kraju i dałby Bóg, abyśmy mieli jak najwięcej takich mężów i kapłanów.”